

Bogdan Suchodolski

Kult przeszłości wśród szlachty polskiej XVI wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 24/1/4, 1-13

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BOGDAN SUCHODOLSKI.

KULT PRZESZŁOŚCI WŚRÓD SZLACHTY POLSKIEJ XVI WIEKU.

Zagadnienia i wyniki.

§ 1. Zagadnienie ¹⁾. Przedmiotem badania — nie są ani wypowiedzi tradycyjne, zawarte w materiale literackim, ani poglądy tradycyjne jednostek wybitnych, lecz przeżycia treści tradycyjnej, zachodzące w społeczności szlacheckiej. Zadaniem jest analiza zawartości i struktury tych przeżyć, wyłuszczenie powstawania ich, klasyfikacja, omówienie miejsca, jakie zajmują wśród przeżyć innych kategorii i znaczenie ich. Trudność tego zadania polega na tem, iż do zanalizowania dokładnego przeżyć tradycyjnych trzeba znać dokładnie wszelkie inne przeżycia, z którymi są w związku. A właśnie sprawa badania przeżyć — a nie ich wytworów (prawo, sztuka, wiedza, polityka i t. p.) stoi na niskim poziomie. Zresztą trzeba zacząć od badania dowolnie wybranej kategorii przeżyć, bo choć dobra znajomość fragmentu wymaga uprzedniej znajomości całości, to przecież poznanie całości oprzeć się musi na uprzednim poznaniu części. Lecz wobec powyższego — określiliśmy rozprawkę jako zagadnienia i wyniki: albowiem obok nielicznych wyników, wskazujemy mnóstwo zawikłanych związków i zależności, których rozjaśnienie nie jest zupełnie kwestją miesiąca czy roku pracy, lecz zależy od długotrwałego postępu badań swoistego rodzaju. To usprawiedliwia podanie do wiadomości pracy, przynoszącej tak mało istotnych wyników. Co do metody — to opiera się ona na założeniu, iż przeżycia zachodzące w społeczeństwie, ich zawartość i struktura, zależą od środowiska kulturalnego i socjalnego oraz od wykształconych przez te wpływy dyspozycji i właściwości ludz-

¹⁾ Rozważania zasadnicze, nieodzowne dla trafnego ujęcia charakteru niniejszej rozprawki, znajdują się w artykule „Ludzie jako przedmiot badań humanistycznych“ (Ruch Literacki, 1927, nr 1).

kich. Zgodnie z tem zastanawiamy się nad stosunkiem do przeżyć tradycyjnych: 1. środowiska kulturalnego, 2. środowiska socjalnego, 3. typu ludzkiego.

§ 2. Środowisko kulturalne a kult przeszłości. Zastanawiamy się tu, jakie elementy środowiska kulturalnego wiążą się z przeżyciami tradycyjnymi, przedstawiając jakość i siłę kultury historycznej, znaczenie humanizmu i reformacji, udział składników t. zw. kultury szlacheckiej.

A. Kultura historyczna t. j. rozwój historjografji i stan wiedzy i zainteresowań historycznych w społeczeństwie — stoi na niskim poziomie. Historjografja owych czasów nietylko nie stwarza jakiegokolwiek na tradycjonalizmie opartej historjografji, któraby była podstawą dla rozszerzania się kultu przeszłości w społeczeństwie (jak się to działo wśród t. zw. tradycjonalistów francuskich lub wśród naszych mesjanistów), — ale nawet, rzecz ciekawa, ilość wypowiedzi entuzjastycznie dodatnich o przeszłości, zawartych w dziełach historycznych, jest niewielka; często natomiast (np. u Kromera) zjawia się sporo sądów ujemnych. Pisarze, uprawiający poza historjografją inny jeszcze rodzaj literacki, wyrażają swój entuzjazm tradycjonalny raczej tam, niż w pracach historycznych; tak np. Bielskiego „Kronika“ jest prostą opowieścią o dawnych czasach, podczas gdy „Satyry“ dają ich apoteozę. Podobnie trzeźwo i krytycznie postępują pamiętnikarze. Inaczej jest tylko w herbarzach, gdzie leży ognisko kultu rodowego. Historjografia nie mogła się stać podstawą silnego i rozpowszechnionego kultu przeszłości. Nie przyczyniając się wszakże pozytywnie, uczyniła to negatywnie: oto nie wyrobiła ona wśród szlachty zmysłu historycznego, ani nie przeciwdziałała, historycznie bezkrytycznemu, a rodzącemu się z innych źródeł kultowi przeszłości. Dzięki temu szlachta mogła wytworzyć sobie jakąś legendę o przeszłości i ten fikcyjny obraz brać za prawdę i apoteozować — bez obawy, iż ktokolwiek rozwieje złudzenia i pomyłki: historjografowie sami zresztą nie celując zrozumieniem ewolucji, nie chcieli brać na się trudu burzycieli legend. Tak oto kultura historyczna, nie będąc wobec swej słabości podstawą kultu przeszłości, nie była też jednak, dzięki tej słabości właśnie, przeszkodą dla rozwijającego się uwielbienia.

B. Humanizm. Samo zjawienie się tego prądu, importowanego z zagranicy przez obcych, a często źle widzianych ludzi (Kallimach, Bona), wywoływało akcentowanie rodzimości — i narzekanie na obce narodowi zwyczaje. Czynili to nietylko Bielski i Rej — ale i cały szereg posłów i polityków. Pozatem humanizm sam jako prąd kulturalny zawierał elementy tradycjonalne: wielbienie i naśladowanie dawności klasycznej. Wywołuje to przedewszystkiem przyzwyczajenie do powoływania się na przeszłość (Kochanowski, Zamoyski). Zaznajamianie się z tradycjonalnie nastrojową kulturą rzymską (Cycero!) utrwa-

lało to przyzwyczajenie — a upodobnianie życia polskiego do życia rzymskiego, mile widziane wśród rzesz szlacheckich, umożliwiało przenoszenie tego przyzwyczajenia i na rzeczy polskie. Mówcy sejmowi, na wzór Rzymian, poczynają apoteozować przeszłość polską. Pozatem humanizm rozwinął i wykształcił pojęcie sławy. Poeci i panegiryci poczęli poszukiwać tytułów do sławy narodu lub rodów. Pomaga temu wrodzona duma narodowa (Rej!) lub rodowa — czy stanowa wreszcie. Wynikiem zaś jest — apoteoza przeszłości — dla sławy. Uczył też humanizm, iż cnota polega na wiedzy o tem, co jest dobre i na naśladowaniu dobrych przykładów. Podjęła to szlachta — i poprzez tłumaczonego Lorichiusa — poprzez Reja — aż do Paprockiego i Warszewickiego snuje się długa galerja dobrych przykładów, zaczerpniętych z dawnych czasów, które też dlatego żywo się wielbi. Pozatem możnaby wskazać inne jeszcze związki humanizmu z kultem przeszłości: humanizm narzucał pogląd, iż wszelkie sprawy państwowe rozwiązywać można w kategoriach etyki, — jakie to miało znaczenie dla kultu przeszłości zobaczymy, analizując środowisko socjalne; humanizm wykształcał indywidualność, zobaczymy rychło, iż wzmagало to wrażliwość na zło i powodowało wprost pesymizmu wobec teraźniejszości — ale jednocześnie wzmacniało samodzielność.

C. Reformacja — z natury swej posiada tendencję, burzącą najbliższe tradycjonalne przesady. Krowicki wątpi, czy przodkowie, którzy żyli i umarli w fałszywej wierze, są zbawieni. Mimo to reformacja posiadała silne pozytywne związki z kultem przeszłości. Katolicy w walce z nią szermują stale argumentem o dawności i świętej nienaruszalności wiary przodków. Silny musiał to być argument, skoro różnowiercy pragną go również wyzyskać — i oto między Turnowskim i Łaszczem toczy się zacięta polemika, czy wiara pradawna św. Stanisława i św. Wojciecha przemawia na korzyść katolików, czy różnowierców. Poza tem różnowiercy, łącznie z katolikami, rozszerzali mniemanie, iż Bóg rządzi światem, a wszelkie zło i klęski społeczne i państwowe są karą za grzechy. Grzech zaś — to zła wiara. Jeśli dawniej Polska silną była i szczęśliwą to dlatego, iż przodkowie nasi dobrze wierzyli — tłumaczą katolicy (np. Kuczborski!). Im powszechniejsze zaś staje się mniemanie takie, tem serdeczniej i z tem większą czcią mówi się o przodkach, a życie ich wierne Bogu za wzór się stawia niedościgły. Upadek reformacji ma dla kultu przeszłości znaczenie ogromne: jej utrwalenie się stanowiłoby silną i trwałą przeszkodę w czczeniu przodków, co w grzechu żyli; jej upadek nietylko usuwał tę przeszkodę, ale wzmagał sam kult, uczył bowiem cenić mądrość przodków, skoro do ich wiary wracano po długich błędzeniach. Odkąd upadła reformacja — poczyną wzrastać kult przeszłości i wśród rzednących szeregów różnowierców: tej

mianowicie przeszłości, w której reformacja była zwycięska. Ponadto — oprócz tych bezpośrednich związków z tradycjonalizmem — miała reformacja i pośrednie: zaostrzała wrażliwość moralno-religijną, a stąd płynie większa wrażliwość na zło i przyzwyczajenie patrzenia na świat pod kątem etyki. Konsekwencje tego zobaczymy niebawem. Polemika religijna pełna była powoływań się na dawne dzieje i księgi, co wytwarzało przyzwyczajenie i upodobanie w takim typie argumentowania. Odnajdzie się on i w dziedzinie polityczno-społecznej.

D. Kultura szlachecka. Nie określamy nazwą tą czegoś jednolitego i zwartego, nazywamy tak, dla wygody, charakterystyczne ustosunkowania się szlachty do życia. Przedewszystkiem ogromne bogactwo i bujność życia XVI wieku w stosunku do czasów dawniejszych odczuwane jest silnie i wyraźnie przez rzesze szlacheckie w zakresie kultury materialnej, umysłowej, politycznej i t. d. Szlachta poczyna szczyć się swą wyższością, nazywa przodków prostakami (Broszury polityczne 1572 r.). Prąd więc entuzjazmu zawierał składniki wyraźnie nieprzychylnie tradycjonalizmowi; ale zawierał i inne. Oto — źródłem dumy szlacheckiej najbliższym był ustrój społeczny; ale wszak ustrój ten to wytwór prac i zasług przodków (Orzechowski), którym też zato należy się uwielbienie i cześć. Oni to tak mądrze wybudowali Rzpltą — powtarza szlachta na zjazdach, sejmach i w pismach. A mogli tak uczynić, bo byli snąc mądrzy i dobrzy. Stąd rozwija się kult mądrości i wartości przodków. Wzrasta zaś silnie w miarę jak gaśnie prąd dumnego entuzjazmu z nieznanym przodkom nowości — a rozwija się pesymizm. Było to zjawisko tak nieoczekiwane, a tak silne, iż próbowano objaśniać jego pojawienie się wyłącznie wpływami humanizmu (naśladowanie pesymizmu rzymskiego) lub reformacji (przejęcie się gniewem Boga). Wpływy te są niezaprzeczone, wszakże potężny prąd pesymizmu, nurtujący rzesze szlacheckie, nie da się sprowadzić do naśladownictwa tylko. Błędy te wywołały i wzmożyły wrażliwość na zło tem, iż podkreślały silnie potrzebę cnoty (humanizm i reformacja uzasadniały to różnie) — iż jeden z nich (humanizm), budząc miłość sławy — wzmagał wrażliwość i ambicję i narzucał idealne a niemożliwe do zrealizowania wzory, a drugi (reformacja) groził karą i obrazą Boga, wskazywał grzechy, żądał pokuty. Humanizm i reformacja stwarzały w ludziach XVI wieku wyostrzoną wrażliwość na zło. Tak wychowani ludzie dostrzegali je łatwo. Stąd mnóstwo skarg na — istotnie przykre i ujemne zjawiska życia. Chaos w stosunkach społecznych, nieudolna polityka króla, walki stanowe, brak wymiaru sprawiedliwości i cały szereg innych spraw — poddane jest pesymistycznej krytyce. Na sejmach i w broszurach skarg tych znajdujemy niebywałą ilość. Wzmagają je po śmierci Zygmunta Augusta przeróżne wydarzenia. Polityka szlachty, — która chwi-

lowo dumną była, iż na swych barkach dźwierży gmach Rzpltej — doznaje rychło zawodu: nowy król ucieka, a szlachta czuje, iż niezbyt dobrze pokierowała Rzpltą. Elekcje stają się coraz bardziej burzliwe — królowie mają coraz mniej zaufania (Zygmunt III). Chaos wzrasta, niebezpieczeństwa polityczne zewnętrzne grożą coraz silniej. Dawna duma radosna, poczucie własnej wielkości i wyższości bezpowrotnie mija. Szlachta poczyna szukać przyczyn tego pochylenia się Rzpltej. Łatwo dochodzi do ugruntowania poglądu, iż nie ustrój winien jest temu; egoistyczne przywiązanie do korzyści, które zapewniał, było podstawą logicznego uzasadniania, iż skoro w dawnych czasach w tymże samym ustroju kwitnęła Rzplta — a teraz upada, to winni są ludzie, którzy się zmienili, a nie ustrój, który pozostał taki, jak go przodkowie wybudowali. Na tej podstawie rozwija się ostra krytyka współczesności za jej „wyrodzenie się“ od przodków. Zanika rycerskość, — bo humanizm głosi pacyfizm i przecenia znaczenie „mądrej rady i dobrej wymowy“, zdolnej wszystko uczynić; bo reformacja uczy, iż wojna — to dopust Boga, kara za grzechy — a nawet zło wogóle i grzech (arjanie!). Zanikają inne cnoty dawne — stąd ustawiczne wezwania ku zgodzie, naprawie obyczajów, do powrotu ku dawności. Nie odnosi to oczywiście skutku, wobec czego pesymizm rośnie. Gdyby zło widziano w prawach, a nie uważano ich za święte i nietykalne, sytuacja nie byłaby tak podatna pesymizmowi: prawa można zmienić; ale skoro istotne zło jest w obyczajach, których zmienić nie można, pesymizm rośnie. Najmniejszy o by w tych ludziach, którzy myślą o prawach — nietylko o obyczajach (np. Modrzewski). A skoro odczucie upadku dawnych obyczajów jest powszechne, powstaje pytanie dlaczego? z jakich powodów? A skoro ustrój pozostał ten sam, — zawinić mogły tylko te nieznanne przodkom nowości. I tak oto dawne źródła dumy i wyższości, przedstawiane są jako źródła zatrute. Rozkwit kultury materialnej zostaje poddany ostrej krytyce, płynącej zresztą i z religijnych pobudek; humanizm i mędrkowanie zostaje potępione (Wujek!) — reformacja również. Dawność uzyskuje światło coraz jaśniejsze — apoteoza cnot przodków rośnie. Teraz też rozumiemy konsekwencje, wywołanego humanizmu i reformacji, przyzwyczajenia do etycznego patrzenia na świat; obyczaje dawne ludzie zawsze idealizują, a skoro na przeszłość patrzą tylko z tego stanowiska (pomijając historyczno-polityczne) — to oczywiście tem samem i ją w całości idealizują. Tem więcej skoro się utrzymuje, iż jedyną drogą naprawy jest nie co innego, tylko reforma obyczajów.

Tak więc życie szlacheckie XVI wieku mimo całą swą niezwykłą bujność i różnorakie nowości — posiadało różnorakie związki z tradycjonalizmem. Prąd, entuzjazmujący się teraźniejszością ze względu na wyższość ustroju polskiego —

wiódł do apoteozy przodków za ich mądrość. Entuzjazm płynący z poczucia wyższości nowych czasów, podkopywany był od zarania bardzo silnym prądem pesymistycznym. A w miarę, jak wzrasta ów prąd, rośnie kult i podziw dla przodków, co potrafili utrzymać w spokoju i szczęściu gmach Rzpltej. Szukając przyczyn zła — wskazuje szlachta zepsucie dawnych obyczajów: nauczyła się bowiem od reformacji i humanizmu cenić nadewszystko cnotę — jako podstawę państw; stąd drogą naprawy jedyną — jest powrót do dawnych obyczajów.

Zgodnie z założeniami metodycznymi przechodzimy obecnie do analizy środowiska socjalnego, w którym pewne elementy środowiska kulturalnego uzyskają nowe zabarwienie; pojawiają się też czynniki nowe.

§ 3. Środowisko socjalne a kult przeszłości.

Środowisko socjalne wyciska równie silne piętno na człowieku — jak środowisko kulturalne. Społeczeństwo każde, aby trwać i rozwijać się, potrzebuje całego szeregu wiązań. Są niemi normy prawne, zwyczaje, przeżycia, wytwory umysłowe, materialne. Jakość i siła tych wiązań rozstrzygają o jakości i charakterze środowiska socjalnego — a przez to i o postawie żyjącego w nim człowieka wobec różnych zagadnień. Poniżej omawiamy elementy ustroju Rzpltej — pozostające w związku z kultem przeszłości; następnie charakteryzujemy jakość życia społecznego, które na tle omówionych już prądów kulturalnych rozwijało się w ramach tego ustroju; wreszcie badamy najważniejsze pojęcia społeczne, owego życia wytwory, a jednocześnie silne wiązania.

A. Ustrój Rzpltej zawierał cały szereg elementów, narzucających silny związek z przeszłością. Był to ustrój stanowy, oparty o przywileje — zachowanie tej stanowości i utrzymanie przywilejów wymagało powoływania się na przeszłość. Stąd wyrasta koncepcja posła i izby sejmowej jako obrońcy i obrony dawnych praw. Ów często podkreślany fakt negatywności władzy szlacheckiej — znakomicie sprzyja tradycjonalizmowi. Gdy trzeba coś budować (a nie bronić!), o wiele trudniej powoływać się na przeszłość. Ustrój polski był zjawiskiem dość wyjątkowym w Europie, szlachta wiedziała o tem; a fakt ów sprawiał, iż nie można było iść w rozwoju za współczesnymi wzorami ewolucji ustrojowej zachodu, lecz należało opierać się na własnym doświadczeniu, na rodzimoci, co wiodło ku powoływaniu się na dawność. Dalej kolegialność i zbiorowość władzy i życia szlacheckiego stanowiła sprzyjające warunki dla rozwoju kultu przeszłości. Przedewszystkiem przez to, iż przenosząc zjawiska dzisiejsze na dawniejsze, była przekonana, iż wszystko co posiada, zawdzięcza licznym rzeszom przodków, a nie wybitnym jednostkom rządzącym, a takie poglądy ogólnikowe łatwiej się stają podstawą bezkrytycznego kultu. Powtóre przez to, iż w gromadzie o wiele łatwiej o ów bezkry-

tyczny kult, niż gdyby rządy sprawowano jednostkowo. Atmosfera rozgadanego sejmku lub zjazdu jest niesłychanie podatna na słowa „tako za przodków bywało“, i bardzo łatwo ulega fałszywej sugestji.

Partykularyzm dzielnicowy również uwydatnia elementy tradycyjne; brak egzekutywy w sądach zmusza do ciągłego powoływania się na przeszłość — i wytwarza odnośne przyzwyczajenie; brak kodyfikacji ustaw, umożliwiający różnorodność ich wykładnię, zachęca do tradycyjnych argumentacji (por. np. Skartabellat Balzera). W życiu prywatnym szlachty — umiłowanie dziedzicznego kawałka ziemi, wytwarza nastrój tradycyjny, równie jak i ustroj rodowy, pamięć o antenatach i kult przodków własnych, wiodą do kultu przeszłości wogóle. W ramach tego ustroju rozwijające się życie szlacheckie, ilekroć skieruje się ku sprawom jego naprawy, lub wogóle rozstrzygnięciu jakichś spraw bieżących — argumentuje tradycyjnie. Walka o egzekucję praw, kwestja jurysdykcji duchownej, reforma sądownictwa, nobilitacje, unja, wolna elekcja i t. d., wszystkie te sprawy rozważane są przez posłów i szlachtę wśród powodzi argumentów tradycyjnych. Przyzwyczajenie do tego typu argumentowania jest tak silne, iż wywołuje potrzebę tradycyjnego legitymowania pomysłów lub wydarzeń nowych: rokosz i konfederacja są uzasadniane w ten sposób. Gdy projektów nie dało się tradycyjnie uzasadnić (np. sprawa marynarki, reformy wojska, sprawa Rusi) los ich był przesądzony i umierały; gdy było trudno uzasadnić (reforma sądownictwa) — wlokły suchotniczy żywot niesłychanie długo, zanim je wreszcie w jakiś sposób z przeszłością pogodzone.

B. Społeczność szlachecka.

Między członkami zbiorowiska ludzkiego zachodzą albo związki luźne, albo silne, głębokie i intymne. Przykładami są: stowarzyszenie akcyjne, rodzina, zrzeszenie religijne, moralne, zżyty oddział wojska i t. d. Konstrukcję społeczną tego drugiego typu nazywamy społecznością. Jednostka wśród niej żyjąca wrasta w tę atmosferę — i całkowicie jej ulega. Można wykaazać, iż szlachta stanowiła taki właśnie typ społecznej konstrukcji¹⁾. Przedewszystkiem stan szlachecki mógł przeżywać cały szereg wartości kulturalnych i socjalnych takich, które niedostępne były dla innych stanów. A możliwość taka, wyodrębniając grupę ludzi — od innych, zespala ją wewnątrz. Powtóre, te, jedynie szlacheckiemu stanowi dostępne wartości, przeżywano zwykle zbiorowo, gromadnie. Wspólne przejażdżki i „wdzięczne biesiady między przyjaciół“, wspólne polowania i wspólne wyprawy; koniecznościami ustrojowymi wywoływane zjazdy i sejmiki, zebrania i konferencje; z reformacyjnej mody rodzące

¹⁾ Mysł Narodowa. Warsz. z d. 1. VII. 1926.

się colloquia i synody gromadne, — wszystko to sprawiało, iż szlachta żyła i rozwijała się wspólnie; a taka wspólność przeżywania wiąże ludzi ze sobą silnie i trwale. Herby i przesady rodowe dopomagały, aby w każdym „pana brata“ odnaleźć, a stanowczość, szczególnie interesa w niej zawarte, zmuszały do solidarnego działania. Solidarność zaś działania, której całe mnóstwo objawów notuje historia, mocno zespała ludzi. Zespolenie to zyskuje na sile wówczas, gdy zjawia się na tle atmosfery swojskiej, rodzimej, ufnej. I tak właśnie było: dziedziczna ziemia, dworek na niej zbudowany, dawne zbroje i portrety antenatów — wszystko to miało ducha zacisznej swoistości. Rozrastał się stan szlachecki w wielką rodzinę; znamiennym jej wyrazem jest tylokrotnie podkreślana uczuciowość szlachecka, przejawiająca się w traktowaniu spraw państwowych w stosunku do króla i władzy, do polityki. Uczuciowość, którą reformacja niewątpliwie budziła, ale która miała dobry grunt w tem wszystkim, cośmy o stanie szlacheckim wyżej powiedzieli. Życie szlachty jest społecznością. Jednostka czuje się wewnętrznie związana ściśle z innymi, stąd sposób wyrażania: „my“ „nasz“; zachodzi zatarcie granic między jednostką a grupą w odczuwaniu i działaniu, myśleniu i dążeniu. Stąd każdy wyraża ogół; ale jednocześnie ogół jest w każdym. Zapewnia to opiekę — daje nastrój swoistości i zaufania. Ale jednocześnie odbiera samodzielność i niezależność.

C. Pojęcia prawno-państwowe.

Kultura prawna, podobnie jak historyczna, nie stała w Polsce wysoko; pod wpływem literatury rzymskiej uwydatnia się przeważnie moralizatorski charakter prawa i jego tradycyjne elementy, pomijające ściśle prawną strukturę i normatywność. Kultura prawna nie posiada wyraźnego wpływu na tworzenie szlacheckich pojęć prawno-państwowych; rodzą się one raczej w atmosferze wyżej nakreślonej, w przeżywającej różnorakie prądy kulturalne, zwartej społeczności szlacheckiej. 1. Pojęcie państwa podlega — jak się zdaje — wyraźnej ewolucji w kierunku wyrugowania z niego istotnych elementów państwowych i przekształcenia na rodzaj społeczności. Poczucie państwowe zanika; wzrasta odczuwanie społeczności. Ta społeczność szlachecka zajmuje w świadomości szerokich rzesz miejsce naczelne, nie — państwo. Takie zaś przesunięcie, przejawiające się mnóstwem objawów na sejmach, zjazdach i w książkach — ma z tradycjonalizmem wyraźną łączność; tam gdzie się naprawdę mówi o państwie — tam trudniej, wobec nowości zadań i prac, powoływać się na przeszłość. Gdzie zaś na pierwszym planie stoi społeczność, związek żywy przodków i potomnych, praw i przywilejów — tam nietylko można, ale i trzeba na przeszłość się powoływać. 2. Pojęcie prawa. Najświatlejsi uważają prawa za wyrazy norm etycznych (Groicki, Modrzewski, Wolan i t. d.) i według etyki więc pragną przeprowadzać

kodyfikację. Etyczną funkcję praw stan szlachecki przejął, — ale radykalnie przemienił. Dla ludzi typu Modrzewskiego cnota ma wartość absolutną i zawsze jednakową; szlachta zaś na miejsce tego absolutyzmu etycznego, podsuwa elementy historyczne i zmienne. W koncepcji, iż prawo ma karać złych a nagradzać dobrych, określa słowem „zli“, łamiących dawne obyczaje, a słowem „dobrzy“ ich obrońców. Na określenie takie wpływały czynniki przedstawione powyżej, gdy była mowa o idealizowaniu cnót i mądrości politycznej przodków. Uznając, iż wciele niem cnoty byli przodkowie, łamie niezależny absolutyzm etyczny i dochodzi do tezy, iż prawo służące cnotcie — to tyle, co zwyczaj dawny, bo on właśnie jest z nią identyczny. Prawo, to zwyczaj dawny — a zwyczaj dawny zyskuje nowe prawa, oto istota szlacheckiej koncepcji prawa.

3. Pojęcie wolności — w głowach jasnych i sercach szlachetnych opierało się, podobnie jak pojęcie prawa, na absolutyzmie etycznym (np. Wolan). Na miejsce tej przyrodzonej wolności, jawiącej się w świecie psychicznym w wewnętrznej harmonii z etyką i Bogiem, — rzesze szlacheckie wprowadzają znowu elementy historyczne i ustrojowe: wolność przestaje być zdobyczą etycznego wysiłku, ważnego zawsze przed Bogiem — stając się historyczno-prawnym darem — przywilejem. Linja ewolucji biegła, jak się zdaje, w sposób następujący: nasamprzód wolność — to tyle, co sprawiedliwość i praworządność, dalej zarysowuje się dość wyraźnie pojęcie wolności koronnych, jako zespołu praw i przywilejów, posiadanych przez stan szlachecki. Im silniej ich bronił — tem więcej cenił — i na tej drodze przemienia się wolność koronna w wolność złotą. A odczuwając dary jej coraz radośniej, szuka, kto i kiedy stworzył je. Historycznie dokładniej — wobec słabej kultury historycznej — na pytanie takie odpowiedzieć szlachta nie potrafi, ale wie tyle, iż drogie wolności krwią swą, mądrością i cnotą zdobyli przodkowie. (Katolicyzm zasługę tę sobie przypisywał por. np. Kuczborski). A skoro tak — to w dobie prawdziwych lub urojonych zamachów na wolność — do przeszłości należy zwracać się po radę. I oto dlatego pojęcie wolności, przeważnie i zwykle w dziejach rewolucyjnej — miało u nas zawartość tradycyjalno-konserwatywną. Mimo taką ewolucję, szlachta nie wykreśliła składników etycznych z pojęcia wolności; owszem pozostały one, lecz utraciły swój ahistoryczny charakter: wolność — dar przodków — zrodziła się z ich cnót; naśladowaniem i utrwalaniem tych cnót trwać będzie i nie przemieni się w swawolę. Ta ewolucja pojęcia wolności — dokonywała się równoległe z ewolucją pojęć państwa i prawa. Prawo stało się jeno dawnym zwyczajem; państwo — na dawnych prawach opartą społecznością. Państwo, prawo, wolność złąły się w jedno: wolność złotą — to były prawa i przywileje szlacheckiego stanu, prawem zaś był zwyczaj dawny, gwarantujący wolność

złota, — a to znowu identyczne było z dobrami społeczności szlacheckiej, która zwyciężyła i zastąpiła państwo. Państwo, prawo i wolność ograniczone i dostępne jednemu tylko stanowi, to dzieła i twory mądrych i cnotliwych przodków.

4. Pojęcie władzy zyskuje w tej atmosferze właściwości swoiste. Pojęcie władzy zimnej, nieubłaganej, państwowej — obce jest szlachcie. Król, senator, poseł — to przełożeni na zasadzie wyboru, którzy powinni celować wartością etyczną i opiekować się narodem, jak się dziećmi opiekują rodzice. Pojęcie władzy ma dwa wyraźne elementy: etyczny i prywatny; król — to strażnik cnót i najlepszy ojciec. Ale takie określenie, częste wśród statutów naszych, nawet nie usposobionych tradycyjnie (np. Skarga), rzesze szlacheckie zinterpretowały tradycyjnie. Skoro wzorem i miernikiem cnót — są przodkowie, to strażnik cnót winien baczyć, aby nie odmieniało się nic w zwyczajach przodków. A skoro to, co przodkowie pozostawili i stworzyli dla nas — jedynem i najlepszem jest dobrem — to ów ojciec najlepszy, musi być stróżem i szafarzem wolności. Tradycyjalny charakter władzy uwydatniono tu wyraźnie. On też tłumaczy, kiedy i dlaczego wolno wypowiedzieć władzy posłuszeństwo: wówczas gdy zrywa z przeszłością, gdy ją chce odmienić. Wówczas przestaje być władzą legalną — staje się uzurpatorstwem. W ten sposób charakter etyczny i rodzimy władzy spłynął w tradycyjalne łożysko.

Gdyby omówione tu ogólnikowo pojęcia i ich ewolucje poddać metodycznym i specjalnym badaniom, związek ich wewnętrzny zarysowałby się jeszcze wyraźniej. W każdym razie zdaje się być pewnem przynajmniej takie ewolucyj wyniki: państwo pojmowane jako społeczność, opierająca się na przekazanych przez przodków wartościach, żywo zespolona w sobie — i z nimi; prawo — będące jeno dawnym zwyczajem; wolność — przez którą rozumie się swobodę i możliwość życia w duchu dawnych zwyczajów; władza, stojąca na straży tego tradycyjalizmu i etyka, czerpiąca normy i kryteria z życia przodków. Takie mniemania, to nie koncepcja polityczna tych lub innych polityków, lecz własność ogółu, jego wytwór — a jednocześnie jego silna więź. Jeśli socjologia (Max Weber) wyróżnia specjalny typ tradycyjalny konstrukcji życia społecznego — to jest on właśnie w życiu szlacheckiem zrealizowany w całej czystości. Nie przesłaniają go elementy charmatyczne. Rozumiemy teraz trwałość i siłę kultu przeszłości: płynął on nietylko z atmosfery kulturalnej — i nietylko z niej czerpał; znajdował głębokie podstawy w środowisku socjalnem. Obalić kult przeszłości — to znaczyłoby tyle, co przemienić konstrukcję i atmosferę środowiska socjalnego. To też trwał on niezmienny aż do czasów Stanisława Augusta, gdy zmiana środowiska socjalnego podcięła korzenie.

§ 4. Struktura psychiczna człowieka a kult przeszłości.

Mówiliśmy dotychczas o kulturze historycznej, o prądach umysłowych: humanizmie i reformacji, o pesymistycznej i optymistycznej postawie szlachty wobec życia, o strukturze społeczności, ustroju i pojęciach socjalno-państwowych — i ustaliliśmy związki zachodzące między temi zjawiskami a tradycjonalizmem. W cały ten bogaty świat wraстал człowiek ówczesny. Charakteryzując go — charakteryzowaliśmy jednocześnie pośrednio i duszę tego, w kim się te zjawiska aktualizowały. Warto jednak nad sposobami i warunkami tej aktualizacji zastanowić się osobno.

A. Umysłowość. Myślenie szlachcica nie ujawnia wielu cech dodatnich. Dwa właściwe mu i charakterystyczne elementy psują jego logiczną i poznawczą wartość: uczuciowość i retoryzm. O jakiegokolwiek sprawie mówi szlachcic prosty lub poseł, o wojnie z Turcją, czy o pokoju, o przywilejach, czy o sądownictwie, o waśni religijnej, czy o dziesięcinie, o elekcji, czy o reformach — zawsze uczuciowość nadmierna, udana czy prawdziwa, i retoryzm tryumfy święcą. Taki sposób myślenia — nietylko godzi się z gromadzkim charakterem szlacheckiego życia, ale wprost z niego wypływa. Gromada nie myśli jasno i ściśle, żąda wzruszeń, żyje nastrojem; wytwarza wzajemną autosugestję i zacieśnienie świadomości indywidualnej, i ograniczenie jej samodzielności. Taki rodzaj myślenia nie mógł być gruntem dla samodzielnego rozwoju jednostek, dla powstania pojęć trzeźwych i krytycznych: przeciwnie podtrzymywał jednostkowość życia zbiorowego i uległość jednostki wobec gromady. Rzucone na taki grunt hasło: „tako za przodków bywało“ zyskiwało moc zdumiewającą: spełniało bowiem wszystkie potrzeby szlacheckiej umysłowości — dając sądy, jakiegobądź, ale powszechne, apelujące do uczuć i nie wymagające samodzielnej umysłowej pracy.

B. Wola. Mówi się często o rzekomo silnym indywidualizmie szlacheckim. Jest to złudzenie. Nie miał on warunków powstania: z niepodzielnego prymatu grupy, nie mogło oswobodzić się zgoła nic, brakło bowiem swobodnego i niezależnego myślenia, brakło zdolności do abstrakcyjnego ujmowania zjawisk (Rej!), brakło chwil samotności; szlachcic należał do jednej — zwartej grupy, nie wyrabiał się i nie uniezależniał od niej należeniem do różnych kół społecznych, politycznych, religijnych, towarzyskich i t. d. Był wtłoczony w te ramy, nie miał własnego, swoistego rodzaju pracy, dzięki któremu mógłby się uniezależnić. Rzekomy indywidualizm szlachecki jest tylko wyrazem oryginalności grupy szlacheckiej, jako całości; tak członkowie zakonów tracą indywidualność własną — reprezentując sobą indywidualność grupy — i wydają się dla otoczenia zjawiskiem oryginalnym i wyjątkowym. Indywidualizm szlachecki to tylko — często pełne temperamentu — przeżywanie

i reprezentowanie odrębności i samodzielności grupy całej. A że ona opierała się na elementach tradycyjalnych — przeto łatwo zrozumiemy, dlaczego ów niepohamowany rzekomy indywidualizm nie łamał ram i norm kultu przeszłości. Był to bowiem indywidualizm grupy, nie jednostek. Dlatego to nieposkromione żadną władzą rzesze szlacheckie, znają jedną tylko normę i autorytet: przodków. Kult przeszłości ma charakter dyscypliny — dlatego wszyscy moralisci uczą, iż szlachectwo prowadzi — to naśladowanie cnót przodków. Nie uczyliby tak, gdyby szlachectwo było istotnym i samodzielnym indywidualizmem, a nie jeno reprezentowaniem indywidualności grupy tradycyjalnej. Jeśli zaś ich nauki rezultatów nie odniosły — to z tego powodu, iż między słowem i myślą i czynem, panował rozdźwięk. Włóczony w masę szlachcic, o cnocie przodków gadał, ale właśnie prawdziwej indywidualności nie posiadając — na czynne potwierdzenie zdobyć się nie umiał. Gromadzkość nie sprzyja etyce czynu twórczego i wysiłku: prowadzi do negacji, czy drogi najłatwiejszej.

C. Osobowość. Silnie rozwinięte poczucie: jestem szlachcicem, opierało się i akcentowało stale elementy tradycyjalne. Ilekroć szlachcic chełpi się ze szlachectwa swego, tylekroć jest tradycyjalistą. Obok tego poczucia — właściwą jest szlachcie silnie rozwinięte poczucie godności własnej. Ale ponieważ nie opiera się ono na podstawach samodzielności i indywidualności, przeto nie może prowadzić do dumnego niezważania na otoczenie — i do rewolucyjności, lecz będąc godnością jednostki włóczonej w gromadę — akceptuje istniejący porządek i wyraża się obawą nagany lub kary w razie zakusów reformatorskich. Szlachcic obawia się wygłosić poglądów samodzielnych i nowych, ponieważ nagana moralna, jaką otrzyma od grupy, zrani boleśnie jego godność własną. Z tem znowu związany jest wyraźny u szlachty brak inicjatywy. Inicjatywa wymaga nietylko samodzielności, ale i śmiałości. Miejsce jej zajmuje przyzwyczajenie i nałóg. W społeczności takiej jak nasza szlachecka, radość płynąca z możliwości działania — rodzi się jedynie w dozwolonych i uznanych ramach, nie w zdobywaniu nowych światów. Takim działaniem wśród niewzruszonych ram i warunków, są wszelkie walki szlacheckie, pieniactwo, pojedynki, entuzjastyczne porywy pospolitego ruszenia i t. d. Są one zużywaniem sił, zabawą, — nigdy szlachcic walczący słowem lub orężem nie rozbija jednakowości i jednolitości szlacheckiego życia, nie wnosi bowiem twórczych zasad. Te tylko z indywidualności się rodzą. I tak zżył się szlachcic ze swoim światem; uczuciowość, którą zrazu otaczał i darzył pewne jego elementy, zgodnie z prawem irradjacji przenosi się na wszystkie. W tej atmosferze gaśnie krytycyzm; autosugestia święci triumfy. Równości nie łamie żadna władza, nieczyja wyższość. Tam zaś, gdzie brak tendencji podporządkowania się, uznania

czyjejs wyższości, czy wyższości czegoś — tam o rozwój i zmiany trudno. W równości miłej i pożądanej mijają lata — i nie równowagi nie zakłóca. Im namiętniej szlachta akcentuje złotą równość, i im bardziej zaciera poczucie potrzeby jakiejś wyższości — tem wyraźniejszy jest konserwatyzm. Jedynie uznawany autorytet: mądrość przodków, nie wyprowadzał oczywiście ducha z panującego porządku; narzucał tylko obowiązek obrony dawności, nie wysuwał zadań, do których trzeba by się wznieść. Oto jest szkic tych elementów osobowości szlacheckiej, które wiązały ją bezpośrednio lub pośrednio (poprzez konserwatyzm) z kultem przeszłości.

Szkic przedstawiony powyżej, nie jest w żadnym kierunku wyczerpującym. Porusza on przeróżne zagadnienia, bliżej nieznanne i dotychczas gruntowniej niebadane, wskazując jeno ich związek z kultem przeszłości. Nie wszystkie ogniska tego związku są jasne, pewne, określone i znane. Baczniejsza analiza uwydatniła by jeszcze niejedno zagadnienie — ale niesposób podjąć jej bez długich studjów specjalnych. Po nich dopiero wszystko to, co tu mówiono, zyskałoby na głębi. Analiza środowiska kulturalnego i socjalnego rozważyć powinna uważniej cały szereg zagadnień natury historycznej (np. geneza i rozwój humanizmu i jego recepcji, istota t. zw. kultury szlacheckiej i t. p.) — i natury socjologicznej (udział różnych grup społecznych w różnych jakościach przeżyć, podstawy socjalne dążeń i t. p.). Analiza struktury psychologicznej człowieka — powinna znowu gruntowniej zająć się wewnętrznymi wiązaniami psychicznych dyspozycyj i właściwości charakteru. Wszystko to pole studjów specjalnych. Narazie chodziło nam tylko o przedstawienie fragmentu badań dość nowego u nas typu; mianowicie badań zawartości i struktury psychicznej ludzi dawniejszych, a nie ich wytworów lub czynności, które są przedmiotem badania historii politycznej, gospodarczej, literackiej i t. p. Rozważania metodologiczne, gruntujące ów typ badań, przedstawiono gdzieindziej. Tu dano obraz realizacji.

Zresztą może on zaciekać i ze względu na sam temat, którego opracowanie jest ilustracją metodologicznych tez. Kult przeszłości bowiem należy do ciekawych objawów życia polskiego. Znamienny jest dla nas nietylko w XVI wieku. Trwa i rozwija się w XVII i XVIII. U schyłku XVIII słabnie i zmienia swój charakter, ale znowu w XIX staje się silniejszym, choć znowu innym. Leży u podstaw pewnych dzisiejszych prądów i dążeń. Zbadanie go od czasów zamierzchłych po dzień dzisiejszy, rzuciłoby na duszę polską światła więcej, niż uczyńć mogą nauki historyczne, czy literackie.
